



Fot. Andrzej Nowakowski

Profesor Henryk Markiewicz  
(1922–2013)

## Wielki Filolog – wspomnienia o Henryku Markiewiczu

Filologowie to nie pożeracze literatury ani nawet jej popularyzatorzy. Są miłośnikami słowa pisanego nie tylko dla jego piękna i wspaniałości, ale i dlatego, że przynosi często komplikacje, a zwłaszcza że często bywa trudne do odczytania i interpretacji. Przyjrzyjmy się jednemu z najwybitniejszych spośród nich – prof. Henrykowi Markiewiczowi. Ten Filolog i namiętny Zbieracz książek zdecydowanie odrzucał miano bibliofila jako określające amatora przede wszystkim zewnętrznej szaty dzieł myśli ludzkiej.

Chcąc pisać o Nim w chwili tak nieodległej od momentu Jego śmierci, trzeba być wiernym gatunkowi literackiemu zwanemu wspomnieniem, a zwłaszcza wspomnieniu pośmiertnemu. Wspomnienie takie spełniać musi kilka kryteriów, przede wszystkim – powstawać w atmosferze uczucia ciepłego, pełnego jeszcze silnych wrażeń, jakie rodzić się mogły w chwili otrzymania wieści o odejściu człowieka bliskiego, otoczonego aurą, którą sam umiał najlepiej stwarzać. Był to klimat życzliwości i gotowości do dzielenia się z ludźmi ogromnymi zasobami wiedzy i wielorakich kompetencji. Warunek ten spełniany być może wyłącznie przez ludzi związanych z osobą zmarłego dziedziną uprawianego zawodu, ale przede wszystkim bezpośrednim, osobistym kontaktem. Dlatego, pisząc wspomnienie do czasopisma ogólnopolskiego, niepodobna skupiać się jedynie na wartościach ogólnych, to jest na walorach ogromnej wiedzy Uczonego. Piszący te słowa skorzystać musi zwłaszcza z tego, co zapamiętał z zakresu żywych i przyjacielskich kontaktów, jakie dane mu było mieć z osobą tak niedawno Zmarłego. Gdy się pragnie dokonać wyboru z wielorakich spraw, których pamięć pozostała, wymienić wypada znaną łacińską formułę lub raczej pytanie: „non multum sed multa”. Formuły takiej nie wypada jednoznacznie interpretować. Nie można bowiem powiedzieć, że Markiewicz preferował wiedzę ogólną i szeroką, pomijając zjawiska niewielkie i szczegółowe. Nie można też uważać Go za badacza poświęcającego uwagę jedynie wybranym i głęboko rozpatrywanym zjawiskom, ogarniętego kultem faktu naprzeciw jakiejś uniwersalności. Szukając bowiem szerokich syntez, próbując zdobyć orientację w bezkresnym i jałowościowo zróżnicowanym obszarze literatury, należy w sposób oczywisty

zwrócić się do Niego jako Autora *Głównych zasad wiedzy o literaturze*, a także wielu bardziej szczegółowych ujęć. W takiej próbie syntezy Markiewicz wybierał oczywiście drogę odpowiednią do typu swojego wykształcenia i rodzaju swoich zainteresowań. Tak więc pierwsze miejsce w Jego badaniach stanowiły utwory realistyczne, w których dominowały formy artystycznej prozy.

Upodobania do realizmu, związane z polską tradycją pozytywistyczną, nie prowadziły jednak w Jego twórczości do rozległych spekulacji intelektualnych na temat istoty realizmu, tak modnych u nas w pewnym okresie. Na tym terenie, jak wszędzie, przeważała u Markiewicza trzeźwość i jasność wyводу naukowego. W polskiej tradycji literackiej dominowały wątki właściwe romantyzmowi i tworom symbolistycznym. W tej sytuacji wypadało Markiewiczowi zrezygnować z głębszych prac nad formami poetyckimi, choć nie nad ich zawartością myślową. Poczynania w dziedzinie badań nad literaturą skupiły się tedy na powieści polskiej, głównie Prusa i Żeromskiego. Rozważania dzieł tych twórców stanowiły pierwotne jądro badań Markiewicza. Wiązał z nimi wysiłki badawcze skierowane w różne strony. Szerokie rozważania prozy Prusa stanowiły później załączek wielkiej syntetycznej książki *Pozytywizm*, stanowiącej część dużego cyklu syntetycznych opracowań poszczególnych epok literatury polskiej od średniowiecza do literatury międzywojennej. Warto wspomnieć, że *Pozytywizm* opracował Uczony nie wychodząc z domu – jak mówił po latach, w bibliotece swojej posiadał bowiem wydania zbiorowe ważniejszych pisarzy tej epoki oraz – co jest rzadkością – wielkie tomy czasopism literackich tego okresu.

Wydaje się jednak, że twórczość Badacza dotycząca tego obszaru literatury polskiej nie ma tak doniosłego znaczenia jak Jego prace wybiegające poza ten teren w stronę innych literatur europejskich, a przede wszystkim dotyczące teorii literatury i metodologii badań literatury. Pamiętać trzeba, że w latach bezpośrednio następujących po drugiej wojnie teoria literatury była w Polsce zdominowana przez jeden kierunek filozoficzno-polityczny. Społeczeństwo zainteresowane humanistyką potrzebowało wtedy wyraźnie wyjścia poza ten krąg, co jedynie można było uczynić, przyswajając mu oryginalne prace zachodnioeuropejskie i amerykańskie. Postulaty te zaczął Markiewicz spełniać już po roku 1960.

Z własnych wspomnień trudno mi pominąć dzień, w którym ujrzałem Jego książkę noszącą tytuł *Tradycje i rewizje*. Były w niej omówienia powszechnie przyjmowanych wówczas metod badawczych, ale były to jednak rewizje, choć bardzo ostrożne; jaka zaś szersza przemiana perspektyw badań literackich musiała się dokonywać, pokazały to dopiero dziesiątki lat następnych. Dosycć wcześniej, bo w roku 1971, opublikował

Uczony dwa tomy antologii zatytułowanej *Sztuka interpretacji*. Zbiorowi temu mogli zawdzięczać młodzi i nie tylko oni, wtajemniczenie w umiejętność odczytywania pojedynczych dzieł, co było w Polsce raczej rzadko uprawiane. Do dzisiaj można wspominać znakomite odczytania takich utworów, jak *Pani Bovary*, *Tom Jones* czy nawet *Faust* Goethego. Za przyswojeniem konkretnych interpretacji przychodziło stopniowe publikowanie ważnych zachodnich prac ogólnoteoretycznych. Zamierzenie to obejmowało zarówno prace pochodzące jeszcze z epoki romantyzmu, jak i zupełnie nowe badania strukturalistyczne, a nawet poststrukturalistyczne. Ten duży materiał mieszczący się w kilku tomach, wydawanych aż do roku 1992, zaopatrzony był w znakomite przedmowy Markiewicza. Wielki wysiłek badawczy i wydawniczy Uczonego stanowił nieoceniony skarb intelektualny dla młodych badaczy, zainteresowanych nie tylko teorią literatury, ale i pokrewnymi dziedzinami. Ta inicjatywa Markiewicza była tym cenniejsza, że nie był On tylko kolekcjonerem i wydawcą tekstów krytycznonaukowych, lecz także zamięłowanym ich interpretatorem.

Historii polskich badań literackich poświęcił syntetyczną książkę, a także wiele szkiców biograficznych. Był to zresztą teren dobrze Markiewiczowi znany, gdyż przez długie lata w Jego ręku spoczywało redakcyjne kierownictwo *Polskiego Słownika Biograficznego*. Rodzaj nauko-literacki, jaki stanowią badania słownictwa, uprawiał Markiewicz w rozmaity sposób. Najważniejsze mieszczą się w dużym i stale kontynuowanym cyklu *Skrzydlate słowa*. Zbiór ten obejmuje różne sentencje, zwroty i cytaty, które pojawiły się zarówno w starożytności, jak i w czasach nam bliskich. Wspólną cechą takich zdań, czasem poetyckich, a czasem potocznych, jest ich częsta obecność w wypowiedziach różnego typu, tak artystycznych, jak i czasem wulgarnych. Zamięłowania do szczegółowych historii różnych dziedzin badań literackich skłoniło wreszcie Uczonego do stworzenia wymagającego ogromnego wysiłku dzieła, jakim jest *Historia badań nad powieścią*, obejmująca wielonarodowe dociekania na ten temat, mieszczące się w okresie około dwóch wieków: od romantyzmu po współczesność. W książce tej Markiewicz nie forytował żadnego kierunku ani określonej narodowości badaczy; zajmował się równocześnie dziełami francuskimi, niemieckimi, angielskimi, amerykańskimi i rosyjskimi. W ten sposób Jego dorobek mógł pozyskać kontynuację i wspomnienia filologów różnych nacji. Dla mnie osobiście stanowiła ta książka cenny przewodnik po najbliższym mi obszarze badań. Nie było to przecież dzieło typu słownika, lecz praca przekazująca również osobiste poglądy Uczonego na rozległą i dobrze mu znaną dziedzinę wiedzy.

Markiewicz jako poważny filolog nie stronił jednak od lżejszych wypowiedzi krytycznych. Aż do ostatnich tygodni drukował tego typu teksty, między innymi w „Tygodniku Powszechnym” i „Gazecie Wyborczej”. Wyповідаł się też na tematy tak aktualne, jak prace z zakresu antropologii literatury. Wyobrażam sobie postać Markiewicza, tak jak Go zresztą widywałem w domu, na tle wspaniałej biblioteki, z której korzystał za pomocą kilku drabinek, co okazało się w końcu nie całkiem bezpieczne. Owa biblioteka była, poczynawszy od młodych lat, ważnym centrum Jego starań i zainteresowań. Kilka pokoi wypełniały szczelnie wysokie półki, wśród których zauważyć można było zabawne karykatury i scenki.

W tym punkcie przejść można do sprawy nieblahej w życiu Profesora, jaką było życie towarzyskie, prowadzone przez Niego w rozmaity sposób. Kontakty towarzyskie podsyciała niezastąpiona w tym względzie Żona – Mili. Jej pamięci też poświęcił ostatnie posiedzenie towarzyskie w Ich domu po pogrzebie Mili, na które sam osobiście zapraszał swych przyjaciół. Przypomnijmy tutaj tak ważną sprawę, jak Jego związek z kabaretem „Pod Baranami”, który przejawiał się między innymi w częstym partycypowaniu w jego imprezach, a także w redagowaniu niektórych zabawnych tekstów. Czasem sięgał po pióro, by napisać jeden z aktualnych wierszowanych tekstów, zwanych limerykami. Zbiór dowcipnych utworów autorstwa wielu polonistów zamieścił w tomie nazwanym *Igraszki literackie polonistów*. Tego typu uczone rozrywki nie obchodziły się często bez jakiejś konsumpcji, w której wino zajmowało miejsce ważne. Wraz z Małżonką organizował czasem starannie przyjęcia urodzinowe w lokalu Związku Literatów. Gdy zaś zdarzyła się okazja jubileuszów życia, brał Markiewicz udział w imprezach, jakie proponowało Mu grono zaprzyjaźnionych polonistów z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Bowiem przyjaźń i bliska współpraca były Jego ulubionymi hasłami, zarówno w młodości, jak i w podeszłym wieku. Zwłaszcza wtedy, gdy zdrowie nie pozwalało Mu na opuszczanie domu, chętnie zapraszał przyjaciół na rozmowy poważne, jak i na wesołe, swobodne pogawędki. Jeszcze w ostatnich tygodniach życia mimo przeszkód, jakie stanowiła jego fizyczna kondycja, prowadził za pomocą maili wymianę poglądów. Tak więc ostatnie dni niezwykle pracowitego żywota Uczzonego zdają się potwierdzać znaną formułę „finis coronat opus”.